Nr. 24. OLSZTYN, sobota 24 marca 1894. Rok IX.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

„Gazetę Olsztyńską“ trzeba **na nowy kwartał** już teraz zapisywać, aby nie było zwłoki w odbieraniu.

Przez Swięta nadarza się znowu sposobność do rozszerzania Gazety i zachęcania do jéj zapisywania. Niech o tém wierni nasi Czytelnicy, korespondenci i przyjaciele pamiętają i niech szerzą Gazetę a z nią zamiłowanie dla sprawy katolickiej i polskiej.

„Oświata ludu — dokona cudu“ — powiedział wielki nasz wódz Kościuszko, którego rocznicę w przyszłym tygodniu święcić będzie Polska cała. Nad tą oświatą pracować nam wszystkim trzeba, a im więcéj oświaty będzie pomiędzy ludem, tem więcej nadziei, że pozostaniemy i nadal tem, czem z woli Boga jesteśmy — **ludem katolickim i polskim.**

Na każdym więc ciąży obowiązek, aby do dobrej sprawy rękę przykładał — a dobrą sprawą jest szerzenie dobrych gazet. „Gazeta Olsztyńska“ jako pismo szczerze katolickie i polskie a dla Warmii polskiej założone, tutaj przedewszystkiem jak najliczniejszych powinno mieć czytelników. Choć prawda, że liczba Czytelników naszych pomnaża się powoli z każdym kwartałem, to jednak jeszcze nie tak bardzo, jak tego ta dobra sprawa wymaga. Teraz więc przy nowym kwartale znowu zwłaszcza do Przyjaciół naszych na Warmii zwracamy się z prośbą, aby o ile w ich mocy, szerzyli „Gazetę Olsztyńską“.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Warmiacy! zapisujcie jak najliczniéj Waszą „Gazetę Olsztyńską“.

Rodacy po za granicami Warmii popierajcie także Gazetę licznym zapisywaniem.

Wszystkim swoim Czytelnikom, Korespondentom i Przyjaciołom życzy **szczęśliwych Świąt i Wesołego Alleluja!**

Redakcya „Gazety Olsztyńskiéj“.

Wielkanoc.

Już od Wielkiej soboty rozlega się w świecie chrześciańskim często powtarzany okrzyk: Alleluja! co znaczy: Chwalcie Pana. Okrzyk wielkanocny „Alleluja“ pobudza nas do radości duchowej, przez którą uznajemy wielkie dobrodziejstwo pojednania naszego z Bogiem. Jeżeli kiedy, to dzisiaj szczególnie wypada mówić z psalmistą: „Ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy się weń“.

Waleryusz Maximus pisze, że gdy Kwintus Flaminus wódz rzymski po zwycięženiu króla macedońskiego Filipa ogłosił, że Grecy są wolni od jarzma macedońskiego, ci tak głośnemi okrzykami radości napełnili powietrze, że ptaki latające, przerażone i odurzone, spadały na ziemię. Ale czemże owa odzyskana wolność w porównaniu z tą, która Chrystus Pan dzisiaj przywrócił. Albowiem trzymani byliśmy nie w niewoli jakiego człowieka, lecz czarta, bo jemu przez grzechy nasze poddani byliśmy i skazani na piekielne męki. Do zrzucenia tego jarzma nie wystarczały siły ludzkie. Sam Syn Boży nas wybawił i odkupił z niewoli, a dzisiaj powstając z martwych, wolnością nas obdarza, przybraniem za synów Bożych i dziedziców nieba. Któżby się z tego nie cieszył?

Im czystsze serce, tem milszy Bogu wszelki objaw wdzięcznego serca, mianowicie też śpiewanie „Alleluja“. Toć w niebie, jak słyszał św. Jan, święci powtarzają ten okrzyk. A my chcąc się do nich przyłączyć, powinniśmy być tak czystymi jak oni. Dla tego też Kościół w dzisiejszej Lekcyi słowy św. Pawła napomina (1 Kor. 5, 7—9: „Wyczyśćcież stary kwas, abyście byli nowym zaczynieniem, jako prząśni jesteście; albowiem Pascha nasza ofiarowany jest Chrystus. A tak używajmy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdy“. Starając się o zachowanie czystości serca, napotkamy różne przeszkody. Toć to życie jest bojowaniem jak mówi Duch Boży w księdze Joba. Niech okrzyk wielkanocny „Alleluja“ będzie nam hasłem w tej walce. Mężnie potykajmy się z nieprzyjaciołmi duszy, w tej intencyi, żeby Bóg miał z tego chwałę.

Mowa ks. prob. Herrmanna

z Biskupca
na posiedzeniu sejmu pruskiego
w dniu 6 marca 1894 r.
w obronie języka polskiego w szkołach
na polskiéj Warmii wypowiedziana.

(Dokończenie.)

Nareszcie miłość do naszéj ojczyzny niemieckiej musiałaby nas nakłonić do użyczenia tych ustępstw obywatelom po polsku mówiącym. 35 lat żyję wśród ludu polskiego; przechodziłem zmiany głównie w ostatnich latach dwudziestu i wypowiedzieć mogę gołą prawdę: takim sposobem nigdy nie zrobicie z ludności po polsku mówiącej dobrych patryotów. (Rardzo dobrze w centrum i u Polaków).

Drogi któreście obrali, prowadzą do niewiary i do socyalno-demokracyi i jeżeli panowie tych skutków szkodliwych w tych okolicach jeszcze nie spostrzegliście, to uchroniły lud polski dotychczas tylko wiara wiernie dochowana i wierne praktykowanie życia religijnego. (Bardzo słusznie w centrum i u Polaków.)

Wysoko cenionego Pana z tej frakcyi, do której mam honor należeć, zapewniano w tem miejscu, że są przekonani o jego patryotyzmie, chociaż podjął się obrony interesów uprawnionych ludności polskiej. Mości Panowie, wniosek ten nie odpowiedni; prawdziwy wniosek inaczej brzmi. Nie chociaż, lecz ponieważ wielce

szanowny pan hrabia głęboko ożywionym jest miłością ku swej ojczyźnie niemieckéj, dla tego uważał to jego otwarty charakter za obowiązek występowania tu w obronie uprawnionych żądań ludności polskiéj, opierających się na prawie Boskiem i ludzkiem i zachować ją przez to jako wiernych poddanych ojczyźnie.

Rozprawiano też o zmianach w dziedzinie szkólnéj. Skąd pochodzą takie zmiany? Ponieważ rozporządzenia nie spoczywają na zdrowej zasadzie. Mości panowie, pomagajcie mu utorować drogę dobrym zasadom, wtenczas ustaną i zmiany.

Teraz mości panowie, wspomnieć jeszcze muszę o specyalnych stósunkach w moim okręgu wyborczym. Podług zasad przezemnie wysnuwanych postępowano na Warmii przez wieki i pod tym systemem wychowywano ludność tak dobrą i zacną, jak państwo i Kościół lepszej sobie nie życzyły: ludność skromną, pracowitą, wierną, pokój miłującą. Warmiacy są wiernymi poddanymi państwa i wiernymi dziećmi Kościoła.

»Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj«, ta prośba jedyna obejmowała całą treść ziemskiéj ich polityki, i druga prośba: »Przyjdź Królestwo Twoje«, uświęcał u nich życie ziemskie. — Temu błogiemu rozwojowi przeszkodził bardzo dotkliwie zakaz nauki języka polskiego, szczególnie przy udzielaniu nauki religii. Z przerażeniem i strwożeniem przyjęła ludność te prawa tak samo jak inne surowe prawa kulturkamfowe. Lecz wewnętrzne niezadowolenie i wewnętrzna niechęć rozrosły się z każdym rokiem. Bo co się stanie z naszemi dziećmi? Zrobią nieliczne pytania, wbite im w pamięć, z nich przekonanych chrześcian? Z takiemi skargami żałośnemi otaczali ludzie kapłana, który ich uspokajał i pocieszał o ile to potrafił. Jeszcze wrzała walka kulturna. Jeszcze była nadzieja, że razem z usunięciem owych praw majowych nastąpi też zmiana w dziedzinie szkólnéj. Kiedy zaś lud się przekonał, że co do szkoły wszystko zostanie po staremu, wtedy to nieukontentowanie znalazło nową i bardzo bujną materyą, Wrze teraz i w najmniejszéj miejscowości i kiedy kapłan dokłada starań około uspokojenia ludu, wtedy niestety zbyt łatwo żywiołom podburzającym (?) uda się, przedstawiać księży jako zdrajców najdroższych i najświętszych skarbów. (Słuchajcie, słuchajcie w centrum!)

Że prawdę mówię, dowodzą Panom ostatnie wybory do parlamentu i do sejmu. Jednem hasłem tamtejszej ludności było: Jak się zachowujesz względem naszych żądań, szczególnie względem naszéj mowy ojczystéj przy udzielaniu nauki religii św.? Czy wystąpisz za tem całą Twoją siłą! Gdy dawniej lud wierzył kapłanowi na słowo, dziwnym sposobem niedowierza teraz jego wywodom.

Jeżeli więc tak dalej pójdzie, jeżeli nam się nie uda znaleść posłuchu dla tych żądań uprawnionych, wtedy nieukontentowanie, nawet upartość i burzenie się przeciw każdéj władzy i świeckiéj i kościelnéj, wewnętrzna złość człowieka — wszystkie te uczucia przybiorą zastraszające rozmiary. To rola, którą się gotuje do wszelkiego złego wysiewu, to drogi które prowadzą do niewiary i do socyalnej demokracyi. Jeżeli lud nie otrzyma tego, to przyjdzie czas, w którym i te ustępstwa już nic nie będą znaczyły. (Bardzo dobrze w centrum.)

Królewski rząd państwowy obowiązany jest do usunięcia tego niebezpieczeństwa i do użyczenia pokoju umysłom rozdrażnionym i jedyny rząd tylko do tego w stanie. Dla tego mam prośbę do pana ministra, aby dzieciom polskim przyzwolił na naukę religii w języku ojczystym. A druga prośba wypływa z pierwszego żądania: zaprowadzić naukę języka polskiego, ażeby dzieci mogły skutecznie korzystać z katechizmu, z historyi biblijnéj, z modlitewnika i z śpiewnika. Mości Panowie, może p. ministrowi to ustępstwo będzie trudnem. Ja atoli tylko te słowa powtórzyć mogę: Jest to czyn nadzwyczaj patryotyczny, uspokoić lud po polsku mówiący, bo lud spokojny, wdzięczny, posłuszny chociaż po polsku mówi, będzie silną podporą państwa pruskiego. (Brawo w centrum i u Polaków.)

Co słychać w świecie?

Niemcy. „Reichsanzeiger“ zaprzecza wiadomości jakoby wojsko niemieckie miało dostać nowe umundurowanie.

— Cesarz niemiecki wyjechał w wtorek rano do Abazyi (nad Adryatyckiem morzem), gdzie cesarzowa z dziećmi już od tygodnia zażywa łagodnego powietrza, aby się pozbyć upornego kaszlu.

— Po świętach rozpoczną się obrady nad projektami podatkowemi ministra Miquela, któremu jednak nie przepowiadają powodzenia.

— Dnia 20 marca r. b. minęło 4 lata, jak ks. Bismark ustąpił jako prezes pruskiego ministerstwa i jako kanclerz niemiecki.

— W Gdańsku odbyła się zeszłego wtorku 20 b. m. uroczystość nadania nazwy nowo zbudowanemu parowcowi »Luitpold«. Na uroczystość tę przybyli do Gdańska kanclerz hr. Caprivi, sekretarz stanu Bötticher, minister robót publicznych Thielen i bawarski ambasador Lerchenfeld. Na dworcu powitali gości p. Gossler, nadburmistrz p. Baumbach i liczna publiczność. Przed uroczystością odbyła się uczta, na której p. Baumbach w długiej mowie witał kanclerza i ministrów w imieniu obywatelstwa gdańskiego. Na powitanie odpowiedział kanclerz w dłuższej przemowie. Po uczcie odbyła się uroczystość nadania nazwy parowcowi.

— W powiecie człuchowsko-złotowskim w Prusach Zachodnich przyjdzie do uzupełniających wyborów, bo poseł hr. Kanitz wybrany w tym okręgu wyborczym złożył mandat poselski. W roku zeszłym otrzymał on głosów 10,401, a polski kandydat 4125 głosów i kandydat niemieckich katolików 2553. Potrzeba silnéj agitacyi, przy któréj być może, możnaby polskiego przeprowadzić kandydata.

Hiszpanie, którzy w tych dniach załatwili zatarg z cesarstwem marokańskiem, mają teraz do walczenia z tubylcami na wyspach filipińskich. Aleć tych zapewne wnet poskromią. Już donoszą telegraficznie, że 200 powstańców poległo, a w wojsku hiszpańskiem liczą tylko jednego zabitego i kilku rannych.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

Butryny, 19 marca 1894.

Kochani bracia i rodacy!

Już wiele, wiele czasu upłynęło, jak z naszéj wioski żadnéj korespondencyi nie czytaliście i tak się zdaje, jakby u nas świat był deskami zabity, albo jakobyśmy o niczém nie wiedzieli, lub o nic nie dbali, co się wokoło nas dzieje. Już z przed wyborów, ani podczas wyborów nie daliśmy o sobie wiadomości. A więc może myślicie, rodacy, że u nas nie mieliśmy żadnych przeszkód i mogliśmy wszystko czynić bez żadnéj trudności podług naszéj dobréj woli. O! tak nie było i tak nie jest; i my mieliśmy walkę i to walkę zaciętą. Lecz przy szczeréj i dobréj woli wszystko człowiek potrafi przezwyciężyć, a wiele pisać o tém i rozprawiać nie mieliśmy żadnej ochoty, boć lepiéj jest (gdy tylko można) wiele słuchać, a mało mówić. A więc i dziś w méj korespondencyi nie mam też zamiaru tych starych i przeszłych rzeczy rozmazywać. Natomiast, bracia, zwracam waszą uwagę na to, co się dziś u nas dzieje. Oto mamy wojnę papierową! Powstał nieprzyjaciel naszéj Gazety Olsztyńskiéj i jako wróg zażarty rzuca obelgi i wyszukane niedorzeczności, naprzeciw niéj, aby tylko ją skrompromitować i zbeszcześcić w sposób ohydny i przebrzydły. Lecz nietylko Gazetę i jéj redaktora chce on zniesławić, lecz i nas Czytelników nazywa „krnąbrnemi i opieszałemi we wypełnianiu obowiązków kościelnych“. Już w pierwszym numerze pisało to pismo, niby obrońca narodu warmińskiego i katolickiego, iż żaden dobry katolik nie powinien Gazety czytać, tylko Warmiaka, tego obrońcę naszego na Warmii. A teraz gdy widzi, że aż nie tak garną się pod jego pióra obrończe, jak się spodziewał, więc nas krnąbrnymi i opieszałymi przezywa. Stój, stój Panie i nie wysilaj się zanadto z twemi morałami. Nie ucz nas pacierza i przykazań boskich i kościelnych, bo jeszcześ nie istniał na świecie, a już nas uczono Boga miłować nadewszystko, a bliźnich jak siebie samych. A przykazania boskie i kościelne musieliśmy codzień już przed 50 laty w szkole powtarzać i z uwagą ich się uczyć, ażeby pamiętać je do śmierci i wypełniać. Nie rzucaj kamienia na

ukamienowanie bliźniego swego, żeby czasem nie obrócił się wstecz.

Raczyłeś, łaskawy Panie przysłać i mnie w kopercie parę numerów Warmiaka, za które dziękuje ci. Gdyby to pismo było zgodne z ludem naszym, trzymałbym je chętnie. Lecz tak na co? Chyba na to, ażeby sąd wydawać, a tego nie chcę, bo kto innego sądzi i poczytuje, ten sam siebie sądzi. Co się zaś tyczy orzeczenia, jakoby Gazeta buntowała lud warmiński naprzeciw swym duchownym, to ci się chyba w głowie twéj, kochany Warmiaku, przewróciło. Toć czytuję Gazetę od samego początku, a nigdzie tego nie znalazłem. Chyba, że to za bunt uważasz, że Gazeta broni lud nasz przed falą germanizacyi. Albo jeżeli tu i owdzie który duchowny za ostro brał się do niemczenia, a rodzice się uskarżali w Gazecie i Gazeta to drukowała, może i to jest bunt w oczach i umyśle twoim. A więc już rodzicom polskim nie wolno pisnąć, choćby im się i najgorsza krzywda działa? Albo czy to już nam nie ma być wolno podług swych przekonań tego albo tego na posła obrać, żeby się za nami wstawił i naszą krzywdę przedstawił u rządu? Smieszne to, lecz i zarazem bolesne i nie myślałem na początku méj korespondencyi wcale o tem pisać, lecz gdym już o tem wspomniał, to sama ręka tego i owego dotknęła. Ale dalej o tém pisać nie będę, bo każdy, który ma cokolwiek zdrowego rozumu, sam rozsądzi, na co i dla czego się to wszystko robi.

Do was, kochani rodacy, jeszcze się z paru słowami zwracam. Oto Gazeta jest w oblężeniu, a nieprzyjaciel szturm przypuszcza, aby ją rozbić. Cóż nam wypada uczynić w takim razie? Oto stanąć w jéj obronie. Warmiak jak tylko może, tak powołuje pod swój sztandar ochotników, ażeby mógł śmiało walczyć pod ich opieką. Więc naszą powinnością jest koniecznie przybyć naszéj Gazecie z pomocą i dodać jéj sił, ażeby mogła śmiało i odważnie odbijać pociski i ogniste strzały. Wiemy dobrze jak gorliwie i wytrwale pracuje Gazeta już blizko 8 lat dla ludu polsko-katolickiego na naszéj polskiej Warmii, a jeżeli nie wszystko tak się stało, jak ona pragnęła, to nie jej wina. Uczy nas Boga miłować a króla szanować, tak jak wiara nasza św. nam nakazuje. A nigdy nie czytaliśmy tego, żeby kapłanami gardzić, bo gdyby to miało się już trafić, to dawno miałaby zaśpiewane „rekwie“.

Kończy się kwartał, czas zapisywać Gazetę na nowy; zostańmy wiernymi jej abonentami i nadal, a nie tylko my, lecz starajmy się o nowych Czytelników. Nie bądźmy chwiejną trzciną, abyśmy od lada wiatru się łamali, bo tylko wytrwałością możemy sobie wywalczyć sławę narodu nieupadłego na duchu. Zostańmy takimi, jakimi nas Pan Bóg stworzył. Cudze szanujmy, a swoje miłujmy. Tobie zaś, Szanowny redaktorze, życzę wytrwałości i siły do pracy. Niech cię Bóg wspiera, abyś miał dosyć cierpliwości i odwagi.

Wierny Czytelnik.

(Pan Bóg zapłać! Redakcya.)

Gietkowo, 18. 3. 1894.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcyo! O tém, co nam nasza Gazeta w numerze 12 donosiła, że nasz ks. proboszcz miał przeciw Gazecie występować, to nie wierzymy. Już długi czas czytujemy Gazetę, a nie znaleźliśmy nic, coby było przeciwne wierze i religii, to też wątpimy, aby nasz ksiądz proboszcz miał tak hardo z Gazetą postąpić. Mamy bardzo dobrego księdza i mówiącego dobrze po polsku. Mamy też co niedzielę nabożeństwo polskie, tylko raz w miesiąc to się odprawia po niemiecku. Za to życzymy naszemu kochanemu księdzu proboszczowi dobrego zdrowia i długiego życia od Pana Boga. Wiemy bardzo dobrze, że nasz ks. prob. należy też do założycieli Warmiaka, ale nie nasza w tem wina, bo każdy ma wolną wolę. My Gazetę i nadal czytać będziemy, bo do tego czasu nic złego w niej nie znaleźliśmy.

Bardzo chętnie też słuchamy, gdy nam nasz ksiądz proboszcz z ambony słowo Boże głosi. A szczególnie łaje pijaków, ale to bardzo słusznie, bo z pijaństwa jest najwięcéj biedy. Czasem mówi żona: Mężu, nie chodź do karczmy. A on na to: Toć tylko pójdę na jednego i wkrótce powrócę do domu. Ale jak zajdzie do karczmy, to wypiją jednego i drugiego, bo to mówi: trzeba i na tę drugą nogę podać, coby mi się nie szło kulawo do domu. I przy tem polaniu na drugą nogę podchmieli sobie i zapomni zupełnie o domu. Potem przyjdą i kamraci, którzy widzą napitego kolegę, to go chwalą i smacznie do niego gadają, a on temu bardzo rad, to i kolegom daje tak długo, aż part w portmonetce zobaczy. Potem idzie do domu, ale nie na dwóch, tylko na czterech i to dość słabo. A gdy przyjdzie do domu, to każdemu wiadomo, co to taki pijak z dziećmi i żoną wyrabia. Lepiej by było, gdyby we dwóch albo we trzech się złożyli, a Gazetę zapisali, to by mieli zdrową głowę, a z portomonetki by tak nie wychodziło. A jak to jest ładnie, gdy ojciec poczyta coś pięknego z Gazetki, a żona i dzieci się przysłuchują pilnie. Skupiliśmy się też w niedzielę po »Gorżkich żałach« i poczytaliśmy sobie z Gazetki, gdy wtem nadszedł i nasz sąsiad, który Warmiaka trzyma. Spytaliśmy go tedy o nowościach Warmiaka. Ale on na to nam odpowiedział, że już temu są ze cztery niedziele, jak Warmiaka do ręki nie wziął, tylko jego parobek go tam w kącie gniecie jak głupi prosiaka i pocznie tam z niego spletać koszałki opałki, które jednym uchem słucham a drugim wypuszczam. Teraz mię chęć zupełnie odpadła od Warmiaka. Powiadał daléj sąsiad, że gdy przedtém Gazetę trzymał, to aby się rozweselił, a teraz jak Warmiaka trzyma, to tak smutno chodzi, jakby co komu winien był. Powiada, że pierwszy i ostatni kwartał trzyma Warmiaka, a na przyszły kwartał zapisze sobie Gazetę, bo Gazeta jest bardzo pięknem i prawdziwie polskim pismem.

Kochani Czytelnicy Gazety! trzymajmy się w kupie i nie odstępujmy naszego polskiego pisma i naszéj świętéj Wiary.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Z katolickiéj szkoły chłopców uwolniono w środę 43 uczniów, z katolickiéj szkoły dziewcząt 52 uczennice. Śpiewy i przemowa ks. kanonika Karaua zakończyły ten uroczysty akt.

— Królewski urząd kolejowy ogłasza, że pociągi pomiędzy Olsztynem a Wartemborkiem chodzą teraz bez przeszkody po drugich szynach. Pierwsze szyny będą w 5 do 6 dniach także naprawione.

— W nocy na 20 bm. uciekł z Kortowa pewien chory na umyśle człowiek i w koszuli tylko i boso przyszedł do miasta. Tu natrafiło go kilku obywateli przy ulicy Górnéj i wsadziwszy do doróżki, odwiozło z powrotem do zakładu. Nieszczęśliwy był lekko skaleczony na głowie, nogach i rękach.

— W Lęgajnach otworzone zostanie z dniem 1-go kwietnia pomocnicze miejsce pocztowe, którego zarząd obejmie nauczyciel p. Blaschy. Będzie tam można sobie teraz Gazetę zapisywać u p. nauczyciela, a kto ją sam odbierać będzie płaci tylko 75 fen. kwartalnie.

* GIETRZWAŁD, 19-go marca. Wczorajsze zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbyło się tu po nabożeństwie popołudniowem. Po zagajeniu takowego i odczytaniu protókołu z ostatniego zebrania — p. Prezes opowiadał treściowie o końcu życia Piłata jak on, po wydaniu wyroku śmierci na Chrystusa, stał się nieszczęśliwym. Bo go jego żona opuściła, zgryzoty sumienia dręczyły, Cesarz rzymski go wezwał do odpowiedzialności za skazanie na śmierć niewinnego Chrystusa Pana, jak przybył do Rzymu i potem ze strachu i rozpaczy w rzece Tybrze się utopił. A następnie »o żydach chciwych krwi Chrystusowéj«, którzy wołali na Piłata, usiłującego uwolnić Chrystusa: »krew jego niech spadnie na nas i na dzieci nasze«. Dotknął o tem co przed kilku laty zaszło na Węgrzech z Esterką Solimosy i z owem chłopcem w Skurczu i o podobnym przypadku w Damuszku według opisów różnych gazet. Dotąd bowiem »posądzają« żydów, że ci potrzebują krwi chrześciańskiéj do swoich rytualnych obrzędów. Lecz gdzie coś podobnego się wydarzy, tam nigdzie sprawa całkiem wyjaśnioną nie zostanie. — W pogadankach towarzyskich ura-

dzono obchodzić jubileusz Kosciuszkowski odczytem, deklamacyami i śpiewem, i to w niedzielę dnia 1-go kwietnia. Ku urządzeniu tegoż wywybrano odpowiedni komitet. — Wreszcie Towarzystwo postanowiło zająć się odnowieniem czyli odrestaurowaniem kaplicy i figury św. Antoniego na krzyżówkach w Gietrzwałdzie stojącéj, i ku temu celowi wybrano z grona Członków komitet, który się szczegołowo sprawą tą zajmie. — W końcu odśpiewano »Któryś dla nas cierpiał rany« i posiedzenie zamknięto. Poczem Członkowie poszli do spowiedzi a następnego dnia przystępowali do komunii świętéj.

* LUBAWA, dnia 12 b. m. Przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności z miasta i całego dekanatu odbyły się tu dziś prymicye ks. Fabiana Ulatowskiego w asystencyi 12 księży. O godz. 10-tej poprowadzono młodego lewitę w procesyi przy odgłosie dzwonów do kościoła parafialnego, gdzie rozpoczęła się wzniosła uroczystość. Kazanie do niej zastosowane wygłosił pięknemi, wymownemi i treściwemi słowy ks. prob. Ruchniewicz z Grodziczna. Wzruszającą była chwila, kiedy neoprezbyter udzielał Komunii św. rodzicom swym, bratu i siostrze i kiedy po ukończonem nabożeństwie błogosławił nietylko swych krewnych, przyjaciół, nauczycieli, ale i na setki liczącą się publiczność. Poczem przewielebny ks. dziekan Sartowski podejmował u siebie gości śniadaniem. Później liczne towarzystwo zebrało się na obiad i kolacyą do domu rodzicielskiego prymicyanta, gdzie serdecznie bawiono się późno w noc. Szereg toastów rozpoczął ks. dziekan Sartowski na cześć młodego kapłana, za nim ks. prob. Mania z Sampławy wzniósł zdrowie rodziców, zaś w końcu przemawiał ks. Fabian, dziękując rodzicom za wychowanie, ks. dziekanowi za pomoc i rady, jakich mu nieraz udzielał, całemu gronu gości za uczestnictwo w tak wspaniałej uroczystości.

Na Czytelnie ludowe

złożył p. Biernat z Gietkowa 30 fen. Razem dotąd 30 m. 80 fen. O dalsze składki prosimy.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)